

NIECODZIENNE PODRÓŻE POLAKÓW, DALEKIE I BLISKIE, Z BELETRYSTYKĄ W TLE

Od Paryża do Irkucka... i dalej. Niecodzienne przypadki Polaków okresu niewoli narodowej, red. Anna Barańska, Eugeniusz Niebelski, Lublin: Towarzystwo Naukowe KUL 2017, ss. 324.

Badanie dziejów narodu polskiego przez pryzmat losów pojedynczych postaci w trudnym okresie ponadstuletniej niewoli ma już długą tradycję i bogaty dorobek historiograficzny, by wymienić dla przykładu biografie bohaterów powstania listopadowego pióra J. Straszewicza (1832), wspomnienia T.T. Jeża *Sylwety emigracyjne* (1904) lub cenne informacyjnie *Losy Polaków w XIX i XX w. Studia ofiarowane Profesorowi Stefanowi Kieniewiczowi* (1987). Profesor-Jubilat w innym czasie i miejscu pisał zresztą o „pięknym wieku XIX”: „stanowi on całość zamkniętą, a mimo to ciągle żywą [...] – są to wszystko sprawy sprzed lat stu i więcej, o których dzisiaj Polak ma na ogół wyrobione, choć nie zawsze uzasadnione zdanie”¹. Dlatego napawa optymizmem fakt, iż w kręgu uczonych z Katedry Historii XIX wieku KUL zrealizowano pomysł na wspólną książkę pt.: *Od Paryża do Irkucka... i dalej. Niecodzienne przypadki Polaków okresu niewoli narodowej* pod redakcją prof. A. Barańskiej i prof. E. Niebelskiego. Celem publikacji było, zgodnie z intencją Autorów, przypomnienie losów dziś już często zapomnianych postaci, a poprzez nie zaprezentowanie obrazu losów narodu w XIX wieku (Wstęp, s. 6). Na książkę składa się zbiór ośmiu biograficznych szkiców, przekrojowo prezentujących przedstawicieli różnych warstw społecznych: zawadiackich żołnierzy-szwolęzów, styczniowego powstańca – uciekiniera z Syberii, polską arystokratkę zamieszkałą w Rzymie, hrabiego, który w poszukiwaniu konia wyruszył na kraj świata, ziemiańskie życie prawnuczki Maryli Wereszczakówny, następnie losy czterech polskich duchownych działających w różnych częściach świata – jeden towarzyszył gen. J. Zajączkowi w Egipcie, inni tworzyli duszpasterstwo dla Polonii w Brazylii i Westfalii. Nawet pobieżne przekartkowanie książki po wzięciu jej do ręki zachęca, poprzez ogrom przygód jej bohaterów, do lektury.

¹ S. KIENIEWICZ, *Przedmowa*, w: *Polska XIX wieku. Państwo – społeczeństwo – kultura*, red. S. Kieniewicz, Warszawa: „Wiedza Powszechna” 1982, s. 11.

Szczególną moją uwagę przykuły szkice: „Pod słońcem Orientu”, „Z brodiagami i złoczyńcami ucieczka z Syberii”, a zwłaszcza ze względu na zainteresowanie Wielką Emigracją „«Polska ambasador» przy Watykanie”. Jako czytelnik książki, niniejszą recenzję traktuję przede wszystkim w kategoriach refleksji, pogłębienia informacji dla innych czytelników, gdyż oczywiste jest, że na kilkunastu stronach danego szkicu nie sposób przedstawić dogłębnie wszystkich poruszanych wątków.

Przygody Polaków pod słońcem (i półksiężycem) Orientu mają długowiekową tradycję². Prof. Ewa M. Ziółek przypomina dwie: misję Adama Prospera Burzyńskiego do Egiptu w środku działań wojennych gen. Bonapartego oraz Iwo Józefa Drohojowskiego – „bardziej sarmackiego zawadiaki, w mniejszym stopniu mnicha” w końcu XVIII wieku (s. 219). Informacje o losach Burzyńskiego na Bliskim Wschodzie są szczątkowe, przetrwały głównie przez zapisaną później tradycję ustną. „Znany jest fakt, że Burzyński nie należał do osób szczególnie zatroskanych losem dokumentacji”³ (staruszek-biskup sandomierski sięgał pamięcią do przeszłości, roztaczając przed klerykami czar wspomnień; musiały być silne, skoro ubierał się... po arabsku). Drohojowski natomiast pozostawił w dwóch tomach opis podróży. Autorka umiejętnie zatem konfrontuje misje i osobowości obu Polaków, którzy mieli nawet szansę spotkać się w Krakowie w 1811/12 r. Chronologicznie podróż Drohojowskiego odbyła się wcześniej, w latach 1788-1791, w okresie wojny turecko-rosyjskiej, co dawało o sobie znać w trakcie wędrówki (s. 228). Burzyński natomiast pełnił również funkcję lekarza i tłumacza przy armii francuskiej⁴, zaś na Bliskim Wschodzie licząc od 1791 r. spędził z przerwami 16 lat, dzięki czemu zapewne bardzo dobrze przyjrzał się Koptom i mameluckim porządkom⁵. Dzięki lekturze szkicu poznajemy Egipt pod rządami mameluków: trud misji, niebezpieczeństwo przesładowań oraz obyczaje „pod słońcem Orientu” – spotkania z władzami i beduinami, trudności w porozumiewaniu się, aresztowania, dreszcz emocji w czasie wycieczek do miejsc zakazanych dla chrześcijan, ukryte oratoria itd. Warto przypomnieć rzecz

² Zob. np. A. DZIUBIŃSKI, *Poturceńcy polscy*, „Kwartalnik Historyczny”, 102(1995), nr 1, s. 19-37 – o ludziach, którzy w XVI-XVII wieku emigrowali zarobkowo do Turcji, przechodząc przy okazji na islam.

³ A. PAWŁOWSKA, *Relacje biskupa sandomierskiego Prospera Burzyńskiego z władzami lokalnymi w świetle korespondencji urzędowej*, w: *Narrata de fontibus hausta. Studia nad problematyką kościelną, polityczną i archiwistyczną ofiarowane Janowi Skarbkowi w siedemdziesiątą rocznicę urodzin*, red. A. Barańska, W. Matwiejczyk, Lublin: Towarzystwo Naukowe KUL 2010, s. 328.

⁴ P. STRATHERN, *Napoleon w Egipcie*, przeł. T. Hornowski, Poznań: Dom Wydawniczy Rebis 2009, s. 92-93. Armia republikańska nie posiadała w swoich szeregach kapelanów, nie odprawiała ceremonii religijnych, ale Bonaparte swoich żołnierzy przedstawiał Egipcjanom jako... muzułmanów walczących z katolicyzmem.

⁵ B. STĘPNIEWSKA-HOLZER, *Muhammad Ali. Narodziny nowoczesnego państwa egipskiego*, Wrocław: Ossolineum 1978, s. 27-29 – o systemie dzierżaw i ekonomicznej roli Koptów.

oczywistą, że wbrew pozorom świat islamski diametralnie nie różnił się od judeo-chrześcijańskiego, choć zionął doń nienawiścią. Na przykład wśród derwiszów istniały „zakony” kadirytów głoszących tak świetne kazania, że skłaniały żydów i chrześcijan do konwersji lub kalendarytów – żebrzących pielgrzymów, zaś miejscami świętymi islamu były grób Dawida i Mojżesza⁶.

Jeżeli misjonarze wyruszyli na kraniec świata ochoczo, traktując poniekąd swoją podróż jako „wycieczkę” (s. 227), to z pewnością nie mógł tak powiedzieć uciekinier z Syberii w 1868 r., Wilhelm Buszkat. Znamca problematyki syberyjskiej, prof. Eugeniusz Niebelski kontynuuje i poszerza badania prof. Wiktorii Śliwowskiej na ten temat (*Ucieczki z Sybiru*, Warszawa 2005). Wykorzystując najnowsze metody badawcze, w tym zdjęcia satelitarne (!), dokładnie odtwarza trasę ucieczki powstańca zabajkalskiego i koryguje nazwy geograficzne błędnie podane przez pamiętnikarza. Na uciekiniera czyhały nieustannie różne zagrożenia: pogoń żandarmów i Buriatów, głód, dzika przyroda, włóczędzy, nawet niebezpieczeństwo kanibalizmu! Po drodze trafiał do więzień, z których udawało mu się znów uciec. „Więzienia nasze były najstraszliwszą otchłanią szulerstwa, pijaństwa i rozpusty, i wszelkiego rodzaju swawoli” (s. 64). Wytrzymać w tym piekle opisanym przez Lwa Tołstoja (*Zmartwychwstanie*) czy Fiodora Dostojewskiego (*Wspomnienia z domu umarłych*) graniczyło z cudem. „Ten straszny system upadła dusze grozą strachu, znieprawia je korupcją, ogłupia ciemnotą, odurza fałszem” – mógłby powiedzieć patrząc na Rosję polski uciekinier antycypując wypowiedź historyka⁷. Tekst czyta się jak frapującą powieść awanturniczo-przygodową, jak thriller, którego zakończenia jeszcze nie znamy. Jednocześnie – co ważniejsze – postać Buszkata jawi się nam w szeregu innych Polaków (np. Rufina Piotrowskiego, którego pamiętnik o ucieczce z Syberii niedawno wznowiono) i „przyjaciół Moskali” z XIX wieku jako przykład bohatera, który odważnie powiedział „imperium zła” – „nie!”; imperium, dla którego zesłaniec ma być nie tylko człowiekiem ukaranym, lecz również przedmiotem, instrumentem imperialnej polityki⁸. Antycypuje też losy Polaków w XX wieku.

Również daleko od stron rodzinnych przebywała księżna Zofia Odescalchi de domo Branicka (1821-1886), której losy wpisują się w działalność Wielkiej Emigracji, mimo iż formalnie emigrantką polityczną nie była. Wśród jej licznych rodzeństwa wyróżnili się Franciszek Ksawery, twórca muzeum polskiego w Montresor, i Eliza, żona poety, hrabiego Zygmunta Krasieńskiego. Zofia – najdelikatniejsza

⁶ R. LEWIS, *Życie codzienne w Turcji osmańskiej*, przeł. W. Radwański, Warszawa: PIW 1984, s. 48.

⁷ J. KUCHARZEWSKI, *Od białego caratu do czerwonego*, t. I: *Epoka Mikołajewska*, red. A. Szwarz, P. Wieczorkiewicz, Warszawa: PWN 1998, s. 79.

⁸ A. NOWAK, *Zsyłka w kontekście imperialnej polityki Rosji*, w: TENŻE, *Historie politycznych tradycji*, Kraków: Arkana 2012, s. 106.

z siostr, cierpiała od wczesnej młodości na epilepsję i inne zaburzenia psychogenne, co niewątpliwie rzutowało na jej charakter, sposób bycia a także poglądy. („Gdy panna zbyt długo zwlekała z decyzją o małżeństwie, matka zostawiła ją nieoczekiwanie sam na sam w pustym pokoju z epuzerem, co skończyło się – narzeczeństwem i... atakiem padaczki – sic!”, s. 84). Kandydatem... matki został zubożały książę don Livio Odescalchi (1805-1885). Małżonkowie Krasieńscy diametralnie różnie spojrzeli na ślub Zofii: dla Elizy był to znak Opatrzności, Zygmunt cynicznie pisał o ożenku... dla posagu (bądź co bądź 2 mln franków!) i wyrażał się o szwagrze jak o włoskim kurierze z madziarskimi wąsami (s. 85). Na tle dramatu siostry Elizy, której mąż nieustannie romansował z Delfiną Potocką⁹, małżeństwo Zofii ułożyło się bardzo zgodnie („odpowiadają sobie”, „doskonałe stadło, gdzie nie brak zgody ani harmonii” – s. 90). O szwagierce, „Odescalchowej konwulsyjnej” i osobach z jej otoczenia poeta, niestety, nie wyrażał się najlepiej¹⁰. Zdań o własnej narzeczonej i przyszłej teściowej lepiej nie przytaczać (wystarczy tytuł wiersza: *Przekleństwo podłym*). Czy jednak na obronę wieszczą mogą posłużyć ustalenia historyków francuskich badających życie prywatne w XIX wieku?¹¹ Zygmunta i Zofię łączył natomiast gorący patriotyzm, przywiązanie do katolicyzmu i poglądy ultramontańskie.

Rewelacyjne są opisy rezydencji Odescalchich oraz informacje o życiu rodzinnym (a jest ich sporo). „Włoska służba składa się z pijaków, złodziei i szpiegów, którzy sprzedaliby ich wszystkich za kieliszek wódki” – s. 95 (czy to stwierdzenie faktu, czy pogardliwe spojrzenie arystokratki na *popolo minuto*?). Opisując zaś rodowe gniazdo Bracciano, wspominano o zniszczonych, nieopalanym pokojach

⁹ W biografii Krasieńskiego z reguły podkreśla się, że w ten sposób poeta odreałował niewolnicze posłuszeństwo wobec ojca, który narzucił mu za żonę „tę pannę”. Bezsprzecznie łamał Dekalog, więc podróżował z kochanką, a później w trójkę (!) na „Alp granity” i... powiększał rodzinę. W odróżnieniu od Zofii swoje „vie romancée” rozpoczął na długo przed poznaniem żony (1843), najpierw z panią Bobrową, a następnie z Delfiną (od 1839 r.). W edycji korespondencji z Potocką prof. Sudolski pisał: „Już w młodzińszych listach do Reeve’a ostro rozgraniczał poeta dwa pojęcia – ukochanej i żony. Jedna winna być «aniołem, czymś nieskończenie wyższym niż kobieta, a druga [...] zwykłą śmiertelniczką, dobrą do cerowania moich pończoch i do zaparzania ziółek». [Ten aspekt uwypukla Autorka – s. 88]. Mit Beatrycze-Przewodniczki leżał u podstaw koncepcji miłości Krasieńskiego; ten romantyczny program narzucał poeta *par force* rzeczywistości”, a zatem nie tylko ulegał presji ojca. Zob. Z. KRASIŃSKI, *Listy do Delfiny Potockiej*, oprac. Z. Sudolski, t. I, Warszawa: PIW 1975, s. 17.

¹⁰ Tamże, s. 413. „Pierwsza z stóp ołtarzy, druga spośród konwulsji, trzecia z łoża śmierci by nas jeszcze szpiegowały i jeszcze spotwarzały” (List do Delfiny z 13-14 XII 1841). Mowa o S. Sobańskiej, Z. Branickiej-Odescalchi, K. Rzewuskiej-Caetani.

¹¹ „Tolerancja seksualna jest różna w zależności od środowisk, działań, wieku i płci. Tutaj właśnie nierówność mężczyzn i kobiet jest z pewnością najsilniejsza” (s. 278). „Miłość romantyczna jest wszakże czymś o wiele bardziej złożonym, to kombinacja języka religijnego z nowym statusem namiętności” (s. 543) – cyt. za: *Historia życia prywatnego*, t. IV: *Od rewolucji francuskiej do I wojny światowej*, red. M. Perrot, przekład zbior., Wrocław: Ossolineum 1999.

i o tym, że zgodnie z miejscowym zwyczajem „wszyscy chodzą po zamku jak po ulicy” (s. 91). Przypomina to początki pobytu rodziny Czartoryskich w Hotelu Lambert¹². Księżna przybyła do Rzymu, gdy wielki wpływ na losy Państwa Kościelnego miał spowinowacony z nią przez męża K. Metternich, który ukuwszy pojęcie „polonizmu” utożsamiał je z nienawistną rewolucją społeczną¹³. (Zresztą już po 1820 r. ingerencja kanclerza w sprawy włoskie znalazła oddźwięk na linii Rosja–papieżstwo i państwo–Kościół w Kongresówce, gdzie umacniały się tendencje ultramontańskie¹⁴).

Księżna Zofia była protektorką księży zmartwychwstańców w Rzymie. Także dzięki jej finansowej pomocy „matka Makryna” otrzymała budynki klasztorne. Pomogła też młodemu księdzu W. Czackiemu zrobić karierę przy boku Piusa IX, co przyczyniło się „do znacznego wzmocnienia propolskich tendencji w Kurii” (s. 101); kard. M. Ledóchowskiemu zapewniła wakujące miejsce na stolicy arcybiskupiej w Gnieźnie wbrew Bismarckowi. „Pałac Odescalchi odebrał również ambasadzie rosyjskiej monopol w zakresie pośrednictwa w przekazywaniu do Kurii próśb o audiencji i tzw. łaski papieskie” (s. 104), w tym nabożeństwa prywatne w Rosji, gdzie brakowało świątyń rzymskokatolickich i unickich (a musiało brakować, zwłaszcza po konfiskatach popowstaniowych, chociażby tytułem przykładu na rodzinnej dla Zofii Ukrainie)¹⁵. To wszystko czyniło ją – jak pisze Anna Barańska – „papa polacco” i „papieżem w spódnicy” (s. 94, 104).

Szczególne więzi łączyły ją z osobą Piusa IX. Widziała w nim opokę (naturalnie!) sprawy polskiej w Europie, ale w specyficznej optyce ultramontanizmu: torpedowała zatem, jak mogła, z siostrą Elizą, próby rozwoju Legionu Mickiewicza, konkurowała z Hotelem Lambert i Rządem Narodowym o miano polskiej reprezentacji w Rzymie w 1863 r. Żarliwie błagała papieża o wsparcie sprawy polskiej, co przyniosło realne efekty (s. 109), zależało to również od osobowości papieża

¹² J. PEZDA, *Ludzie i pieniądze. Finanse w działalności Adama Jerzego Czartoryskiego i jego obozu na emigracji w latach 1831-1848*, Kraków: Universitas 2003, s. 128-132 – pałac w czasach rewolucji przekształcony w manufakturę i magazyny, niszczał od 1808 r. („Odpadające tynki i sufity, wilgoć i stęchlizna, pękające podłogi, wypaczone boazerie”). Zakupiła go dla córki teściowa Księcia Adama 10 VI 1843 r. za sumę ponad 175 tys. fr.

¹³ M. ŻYWCZYŃSKI, *Metternich i „polonizm”*, w: *Wiek XIX. Prace ofiarowane Stefanowi Kieniewiczowi w 60 rocznicę urodzin*, red. B. Grochulska [i in.], Warszawa: PWN 1967, s. 271, 277-278.

¹⁴ A. BARAŃSKA, *Między Warszawą, Petersburgiem i Rzymem. Kościół a państwo w dobie Królestwa Polskiego (1815-1830)*, Lublin: Towarzystwo Naukowe KUL 2008, s. 146-149 – kongres w Opawie i Lublanie, s. 740-741: rola kard. Consalviego i nuncjatury wiedeńskiej.

¹⁵ D. BEAUVOIS, *Trójkąt ukraiński. Szlachta, carat i lud na Wołyniu, Podolu i Kijowszczyźnie 1793-1914*, przeł. K. Rutkowski, Lublin: Wydawnictwo UMCS 2005, s. 417, 425-426, 497. Tylko po 1831 r. spośród 304 skasowano około 2/3 klasztorów. W 1840 r. „nawrócono” 130 tys. unitów.

i prowadzonej przez Kurię polityki¹⁶. Zyskała zatem wyróżniającą ocenę swoich współczesnych: „Kłóci się o Polskę z całym światem” (s. 95).

Prof. Anna Barańska pisze o tych sprawach zajmująco, z wykorzystaniem bogatego zasobu przypisów, zachęcających do pogłębienia lektury, ubarwia tekst unikatowymi rysunkami autorstwa samej księżnej.

Lista zasług księżnej Zofii nie wyjaśnia do końca problemu, w jakim stopniu jej działalność wpłynęła na sytuację i postawę Kościoła w kraju? Czy „julianizm” – jak określa zjawisko prof. Bohdan Cywiński – przyniósł szybkie efekty, skoro tolerancja wobec Kościoła ze strony caratu nastąpiła dopiero po 1905 r.?¹⁷

Opowieść o życiu polskiej „ambasador bez listów uwierzytelniających” wieńczy informacja o tym, iż „trzydzieści trzy lata po śmierci księżnej Zofii akredytował się w Watykanie pierwszy minister pełnomocny niepodległego państwa polskiego, Józef Wierusz Kowalski” (s. 130-131). Tu dodajmy trafną konkluzję prof. Władysława Zajewskiego uzupełniającą poprzednie, ostatnie zdanie szkicu i spinające tekst w jedną całość: wielokierunkowy wysiłek Wielkiej Emigracji, zainteresowanie i sympatia zachodniej opinii publicznej sprawą polską w XIX wieku „okazała się nadzwyczaj płodna i pożyteczna przy reaktywowaniu państwa polskiego” w 1918 r.¹⁸

Życie Janiny z Puttkamerów Żółtowskiej opisane w jej wspomnieniach, wydanych na emigracji *Inne czasy, inni ludzie* (1. wyd. Londyn 1959), przypomina *Europę w rodzinie* Marii Czapskiej. Takie samo środowisko arystokratyczne, podobne koneksje rodzinne i krąg znajomych, styl życia. Te same czasy, ale inni ludzie – chciałoby się rzec. Reakcjonistka i „prawie marksistka”¹⁹ – ta lapidarna, żartobliwa wypowiedź Kota Jeleńskiego, kuzyna Żółtowskiej, sądzę że najlepiej oddaje mentalność obu kobiet.

Zdaje się, że pannę z „dobrego domu” wszystko szybko nudziło: i dwór bolcieński, i nauki ścisłe, i haftowanie, i malarstwo, i dzieła I. Chmielowskiego, i Wyższe Kursy dla kobiet w Krakowie (s. 169-177). Nie można jednak popadać w niesprawiedliwą skrajność – była inteligentna, odczytana, znająca języki obce, podróżująca, prowadząca salon w Krakowie i Poznaniu, gdzie UAM tworzył jej mąż, prof. Adam

¹⁶ Władzom carskim nie udało się skłonić Piusa IX do publicznego potępienia powstania. Papież 2 IV 1863 wyliczał krzywdy Kościoła w Rosji; carat chciał za pośrednictwem rządu francuskiego wykazać wrogość rewolucjonistów do religii, potępiał księży-powstańców i sugerował utworzenie nuncjatury apostołskiej w Petersburgu – s. 217). Zob. *Korespondencja namiestników Królestwa Polskiego I-VIII 1863*, oprac. S. Kieniewicz, I. Miller, Wrocław: Ossolineum 1974.

¹⁷ B. CYWIŃSKI, *Rodowody niepokornych*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN 2010, s. 203-206, 220.

¹⁸ W. ZAJEWSKI, *Trudna droga do niepodległości (XIX-XX w.)*, Kraków: Arcana 2017, s. 202; zob. S. KIENIEWICZ, *Wizja Polski niepodległej*, w: *Polska XIX wieku*, s. 172-173.

¹⁹ K.A. JELEŃSKI, *Zamiast posłowania. Dział wód*, w: M. CZAPSKA, *Europa w rodzinie*, Warszawa: Res Publica 1989, s. 268-269.

Żółtowski (to już historia II RP). Żółtowska wyraźnie podkreślała, że nie lubi pruskiego Poznania, drażni ją nawet architektura tego miasta (s. 186).

„Jej wspomnienia pomagają zrozumieć, jak rozbiory Polski [...] wpłynęły na mentalność Polaków wywodzących się z poszczególnych zaborów. Kwestia ta wymaga dalszych badań” (s. 197)²⁰. Dobrze, że Autorka rozdziału jest kontynuatorką badań w tej dziedzinie.

Tekst mgr Agnieszki Stefanek oparty został głównie na pamiętnikach Żółtowskiej. Pisała bowiem bardzo dużo: w rękopisie pozostało kilkanaście tomów, z fragmentów których Autorka również korzystała. *Inne czasy* kończą się na roku 1909/10. Okres pobytu w Poznaniu 1919-1933 opublikowano. Szkic może stanowić gotowy materiał do biogramu w *Polskim Słowniku Biograficznym*. Wydaje mi się, że (z braku miejsca) zabrakło opisu szerszego tła politycznego, w którym toczyło się nad Niemnem dzieciństwo i młodość pamiętnikarki, tym bardziej że dla niej „Wilno było osnute mgłą, a Warszawa zbyt daleko” (s. 169). Były to tragiczne dla Polaków czasy rosyjskiego „Kulturkampfu”²¹. Oczywiście, wskazówki o epoce może dać zawarty w przypisach wybór pamiętników (K. Skirmunta, M. Jałowickiego, W. Meysztowicza, Kieniewicza – Antoniego [1877-1960], nie Stefana, i innych) oraz literatury naukowej (ta dotyczy jednak poznańskiego okresu życia Żółtowskiej).

Życie na wielkopańskiej stopie znamionowało również hrabiego Józefa Potockiego (1862-1922), wielkiego miłośnika łowiectwa i wyścigów konnych. „Imponował Rosjanom a jednocześnie ich odpychał wyniosłością i sobiepaństwem. [...] Mówiono, że była tam w zbytku przesada” – wspominał W. Meysztowicz²². Tekst mgr Marty Kaczmarek-Osewskiej przybliży jego egzotyczną podróż na krańce świata, do Egiptu i Indii w poszukiwaniu ogiera-araba. Swoiste itinerarium turysty zawarte w listach do matki Marii ukazuje świat *high life*'u końca XIX wieku, koneksje, zainteresowania, wrażenia z wędrówki („Choć na mapie Czerwone Morze wąskie się wydaje, łądu nie widać” – 25 I 1890, s. 154; „Ciekawi tu ludzie, między innymi Parzisi [Parsowie – zaratusztrianie], czciciele ognia” – 6 II 1890, s. 157). Determinacja hrabiego opłacała mu się: gdy zapowiedział „bez konia wracać nie mogę” (s. 158), słowa dotrzymał, choć dzielił go krok (a właściwie stęp) od tragedii. Nie zapomniał też o prezentach dla matki (s.159). W tle doczytać się możemy

²⁰ W.S. Reymonta nazwała „gburem”, gdyż on – Królewski nie zrozumiał zasady: „gente Ruthenus, natione Polonus”, oczywiście na Kresach (s. 193). J. BARDACH, *O świadomości narodowej Polaków na Litwie i Białorusi w XIX-XX w.*, w: *Polska myśl polityczna XIX i XX wieku*, t. VI: *Między Polską etniczną a historyczną*, red. W. Wrzesiński, Wrocław: Ossolineum 1988, s. 232-244.

²¹ Tytuł rozdziału w: A. ROMANOWSKI, *Pozytywizm na Litwie*, Kraków: Universitas 2003, s. 46-89.

²² Cyt. za: D. BEAUVOIS, *Trójkąt ukraiński*, s. 686.

odgłosów wielkiej polityki – powstania Mahdiego i kolonializmu brytyjskiego²³. Mimo olbrzymiej odległości nie tracił z oczu interesów domowych – troski o cukrownie na Ukrainie²⁴. Zaletą źródłowego szkicu są noty biograficzne poświęcone występującym w tekście osobom, opatrzone dodatkowo bibliografią. Wiadomo, jak często czasochłonne jest sporządzenie niepozornej (na pozór!) notki. Może warto tę formę zapisu ujednoczyć w całej książce? Uwagę przykuwa również koperta z listem do matki, opatrzona stemplami z połowy świata i znaczkiem pocztowym z profilem królowej Wiktorii. Adres unaocznia brak niepodległości Polski (matka mieszkała w austriackim Lwowie, syn, jako poddany cara – na Wołyniu).

Inny szkic – o przygodach polskich szwoleżerów autorstwa dr. Marcina Baranowskiego, wypełnia lukę dotyczącą ich barwnych losów i bitewnej brawury w latach 1807-1813. O burdach i awanturach na trasach przemarszu milczy bowiem szef pułku, „papa” P. Dautancourt, a za nim M. Brandys (z wyjątkiem antypruskich zajęć w Berlinie i domniemanego incydentu w Hiszpanii znanego tylko z warszawskich plotek zawartych w liście matki do Kozińskiego²⁵ – co przypomina opisy z *Popiołów* Żeromskiego lub wzmiankę w *Panu Tadeuszu*).

Zaletą tekstu są również noty biograficzne o polskich i francuskich *dramatis personae*, czytelnicy bowiem poza słynnymi nazwiskami nie zawsze pamiętają daty życia i szczegóły karier wojskowych.

Początek formacji datuje się od rozkazu Napoleona z 6 IV 1807 r. – ale przypomnijmy: jej swoistą „prehistorią” jest Towarzystwo Przyjaciół Ojczyzny w pruskiej Warszawie (1803), przekształcone w Gwardię Honorową Napoleona (1806/1807), kierowane przez Wincentego Krasińskiego²⁶. Widocznie nawyk awantur z Prusakami i sympatykami Pałacu pod Błachą przeniosą później na grunt hiszpański i francuski. „Codziennie po Warszawie robili burdy” – wspominał Józef Załuski (s. 12). Byli to przecież młodzi dwudziestoparolatkowie! Do awantur doszło także we Frankfurcie i 14 VII 1808 r. w Angoulême, gdzie zdemolowano dom cieśli Tiretta (s. 16-17), oraz w Soissons (22 XI 1811, s. 23-27), gdzie, jak się okazuje, przyczyną sporu były polskie... lance. Incydent dotarł do uszu samego Cesarza i zakończył się zaskakująco (s. 28). Dodajmy, że Napoleon, dbając o morale Wielkiej

²³ Losy Henry’ego Stanleya i Emina Paszy wspomnianych w listach szczegółowo opisuje A. KOMINEK, *Ogniem i mieczem w pustyni i w puszczy*, Wrocław: Wydawnictwo Dolnośląskie 1991, s. 121-122.

²⁴ D. BEAUVOIS, *Trójkąt ukraiński*, s. 674-677. Polskie „cukroroby”, „słodka ziemiańska śmietanka” posiadali połowę cukrowni na Ukrainie i niebotyczne zyski, mimo spadku koniunktury od 1884 r. i restrykcji carskich.

²⁵ Matka J. Kozińskiego powtarzała w liście do syna krążącą po Warszawie niesprawdzoną plotkę o splądrowaniu kościoła w Hiszpanii. M. BRANDYS, *Koziński i inni*, t. I, Warszawa: „Iskry” 1973, s. 185.

²⁶ „Przyjaciele Ojczyzny przyczynią się waleń do powstania polskiego pułku szwoleżerów gwardii napoleońskiej i obejmą w nim prawie wszystkie wyższe etaty oficerskie” (tamże, s. 26; 30, 32). Pojawia się też Polacy z innych grup: R. BIELECKI, *Somosierra 1808*, Warszawa: MON 1989, s. 31-34.

Armii, organizował rewie i przeglądy, np. 15 VIII (dzień imienin – i święto armii), 2 XII – w rocznicę koronacji i bitwy pod Austerlitz²⁷, choć szwoleżerowie dwukrotnie nie popisali się („potrafią się tylko bić” – rzekł monarcha). Fantazja ułańska nie opuszczała ich w różnych trudnych chwilach. Na przykład polski żołnierz atakował Anglików siedząc, z braku zabitego konia, na... ośle, przed inspekcją surowego marszałka Jean Baptiste’a Bessièresa (1768-1813) zarekwirowane stadko baranów schowano na... drzewie²⁸.

Równie frapujące i trzymające w napięciu są losy księdza Andrzeja Dziatkowica (1850-1907, kapłan od 1877 r.). Tekst autorstwa ks. mgr. Krzysztofa Kamińskiego czyta się jak dobrą powieść akcji, zaś przygód wikarego w Galicji (s. 237, 243-245) nie powstydziliby się zapewne... napoleońscy szwoleżerowie. Życiorys księdza osadzony jest na mocnych, różnorodnych podstawach źródłowych, zwłaszcza dokumentacji kościelnej. Na pochwałę zasługuje zestawienie wspomnień współczesnych z opiniami historyków. Autor słusznie zauważa, że postawa „niespokojnego ducha” pokazywała „nową jakość duszpasterstwa, które powoli zrywało z józefińskimi wzorcami pierwszej połowy XIX w.” (s. 238). Starszemu pokoleniu księży nie do końca to się podobało i stąd wynikały konflikty z hierarchią, które trapić będą kapłana prawie do końca życia. W efekcie w ciągu pierwszych 12 lat pracy duszpasterskiej (1877-1889) ksiądz Andrzej zmienił 11 placówek! (s. 246).

Zasadniczą część rozdziału Autor poświęca pracy duszpasterskiej w Brazylii²⁹, przypominając wiele trudności z tym związanych: z wyjazdem (w dobie Kulturkampf u księży potrzebni byli w zaborze pruskim), z zarządzaniem rozległymi parafiami, a zwłaszcza utrzymaniem polskości wśród Pomorzan i Ślązaków. Warto zaakcentować jako dodatek do treści szkicu, że zwłaszcza oni najdawniej utracili więź z Macierzą i że trudne, pionierskie lata opisane zostały w listach do rodzin pozostających na ziemiach polskich³⁰. Na miejscu osiedlenia narażeni byli na nowe wyzwania wywołujące spory i niesnaski. Między innymi konflikty wywoływała tzw. rewolucja federalistyczna w Brazylii (s. 259). Dla Czytelników z reguły mniej obeznanych z historią Ameryki Południowej może warto (w przypisie) wyjaśnić to zjawisko?³¹

²⁷ R. BIELECKI, *Wielka Armia*, Warszawa: Wydawnictwo Bellona 1995, s. 374-376.

²⁸ A. ZIÓLKOWSKI, *Pierwszy Pułk Szwoleżerów Gwardii Cesarskiej 1807-1815*, Pruszków: Oficyna Wydawnicza „Ajaks” 1996, s. 13.

²⁹ W Brazylii pracowali polscy franciszkanie, m.in. Paschalis Motyczyński, Paulin Grabowski, Mikołaj Kalinowski, Paulin Domański. Zob. R. PREJS OFMCap, *Franciszkanie emigranci w Ameryce po 1863 roku*, w: *Emigracja postyczniowa 1863 roku*, red. E. Niebelski, Lublin: Wydawnictwo KUL 2010, s. 51-55.

³⁰ *Listy emigrantów z Brazylii i Stanów Zjednoczonych 1890-1891*, oprac. W. Kula, N. Assorodobraj-Kula, M. Kula, Warszawa: LSW 1973.

³¹ (portug.) Revolução Federalista – narastający kryzys polityczny na tle sporów ustrojowych między federalistami a republikanami wybuchł za rządów Floriano Peixoto (1891-1894) w Rio Grande

Ksiądz Dziatkowic, zarówno na ziemi polskiej, jak i na emigracji sprawdził się jako doskonały, choć uparty i niepokorny duszpasterz, organizator życia Polonii brazylijskiej 1890-1901 (i w USA, 1901-1907), budowniczy kościołów, redaktor gazety, twórca bibliotek, szkół i towarzystw kulturalnych. I to w bardzo trudnych warunkach! (np. msze św. odprawiano na pniach karczowanej puszczy, s. 250, 252-256). Za to wszystko spotkała go... suspensa biskupia! (s. 262). Natomiast polskie tradycje i modlitwy katolickie wyniesione z domów rodzinnych³², zostały dzięki niemu i innym kapłanom utrzymane i rozkrzewione: „W czasie odpustu w którejś z kolonii bliższych Kurytybie można myśleć, że się jest w jakiej podkarpackiej parafii: sukmany i wysokie buty, wózki góralskie i bryczki zaprzężone w dobre konie w krakowskich chomątach...” – opisywał swoją podróż polski turysta (s. 254).

Podobną służbę – duszpasterza na uchodźstwie pełnił inny polski kapłan, ksiądz dr Franciszek Liss (1855-1933, doktorat z filozofii i teologii oraz święcenia w Rzymie w 1883 r.). Dobry wstęp autorstwa prof. Witolda Matwiejczyka (oparty częściowo na jego pracy o katolickich towarzystwach robotników polskich w Zagłębiu Ruhry, Lublin 1999) – na szerokim tle społeczno-gospodarczym i kulturowo-religijnym Westfalii wprowadza Czytelnika do tematu. Przed księdzem stanęły poważne bariery, trudne do pokonania. Zwerbowani do pracy robotnicy byli bowiem pół-analfabetami! Świadczą o tym ich listy wysyłane do rodzin: „Była to bowiem mieszanka słów z polskiej gwary (górnoszląskiej lub wielkopolskiej i języka niemieckiego), a wszystko zapisane nieporadnie alfabetem gotyckim w wersji fonetycznej” (! – s. 274). Ksiądz musiał zmierzyć się z taką „owczarnią”, narażoną w dobie Kulturkampf na wzmożoną germanizację, a później wpływy socjalistyczne, tym bardziej że robotnicy nie posiadali polskiej świadomości narodowej; ta narastała stopniowo. Potwierdzają to wspomnienia jednego z wielu imigrantów:

„Po zakończeniu nauki [często były to 1, 2-klasowe szkoły elementarne – D.O.] poszedłem w świat. Długo wędrowałem po miastach niemieckich, dokształcając się w zawodzie murarskim. Wszędzie, gdziekolwiek spotykałem się z kolegami na różnych budowach, mówiłem, że jestem Górnoślązakiem, podczas gdy oni dowodzili, że jestem Polakiem”³³ – pisał jeden z późniejszych... powstańców śląskich.

Szkic oparty na analizie dokumentów z archiwów niemieckich, prasy polskiej i literatury naukowej, głównie wcześniejszej książki Autora, pozwala prześledzić zmagania Polaków z germanizacją.

do Sul; po bitwie pod Lapa w Paranie stłumiony: M. KULA, *Historia Brazylii*, Wrocław: Ossolineum 1987, s. 139-140; TENŻE, *Narodowe i rewolucyjne*, Londyn-Warszawa: „Aneks” i Biblioteka „Więzi” 1991, s. 56, 340, 345.

³² Np. nabożeństwo Gorzkich Żalów – zob. H. ŁASZKIEWICZ, *Pobożność i historia na przełomie XIX i XX wieku*, w: *Narrata de fontibus hausta*, s. 567-571.

³³ Cyt. za: *Wspomnienia Opolan*, red. W. Kornatowski, K. Malczewski, Warszawa: PAX 1960, s. 65-66.

Książd Liss skupił uwagę na zwiększeniu kadry kapłanów, zbierał stypendia dla kleryków, wydawał gazetę „Wiarus Polski”, potroił liczbę towarzystw robotniczych (z 20 do 60, gromadzącą do 4 tys. członków – s. 292, 294, 298), których zjazd w Bochum 12 VII 1891 r. okazał się wielką manifestacją polskości, zwartości i siły emigrantów (s. 309). Miał też swoje uprzedzenia: zakazywał tańców, udziału kobiet w zebraniach, a o Niemkach wyrażał się pogardliwie („pierwsze lepsze dziewczyny z ulicy” – sic! – s. 308).

Najlepszą laurką dla polskiego kapłana patrioty są niechętnie mu wypowiedzi urzędników pruskich: „Jest to człowiek reprezentujący poglądy jednoznacznie narodowo polskie i ultramontańskie [...]; podkreślał konieczność zachowania przez Polaków ich ojczyzny języka i wiary przodków” (s. 284).

Z lektury książki nasuwa się kilka konkluzji: w warstwie ściśle narracyjnej czytelnik poznaje niezwykle przygody rodaków sprzed wieków, spoza niej wyłania się obraz więzów pokrewieństwa i powinowactwa, bliższych i dalszych znajomości między bohaterami. Na przykład Krasieńskiego – dziecko pułku szwoleżerów i adiutanta „Orlątko” – łączyły poprzez żonę więzi z Branickimi i Potockimi; jego szwagierkę, księżnę Odescalchi, mógł (teoretycznie) znać ze słyszenia kleryk w Rzymie, F. Liss – dzieje tych dwojga osób łączy jeszcze postać kard. M. Ledóchowskiego. Żółtowska odwiedziła Józefa Potockiego w jego majątku, Antoninie, i gościła arystokratów w swoim salonie w Krakowie i Poznaniu. Prosper Burzyński poznał w Egipcie gen. Zajączka. I czy książd Działkowiec mógł czytać w prasie galicyjskiej opis orientalnych przygód hrabiego Potockiego? A dzięki J.I. Kraszewskiemu opinia publiczna dowiedziała się w 1871 r. o ucieczce Buszkata z Syberii. Lektura przypomina również o patriotycznej roli arystokracji i duchowieństwa w walce na różnych polach o ratowanie i utrzymanie polskości i katolicyzmu.

Przed wszystkim większość bohaterów książki łączy przekonanie wyrażone ongiś przez Z. Krasieńskiego: „Będzie Polska w imię Pana!”.

Na koniec subiektywna, bardzo osobista myśl: lektura książki nasuwa pewne, choć może odległe, reminiscencje z literaturą piękną. Zbiór szkiców stanowi swoiste historiograficzne dopełnienie tytułów beletrystycznych, jak *Pan Tadeusz*, *Kordian*, *Rozmowa z Matką Makryną*, *Anhelli*, *Podróż do Ziemi Świętej z Neapolu*, *Nie-boska Komedia*, *Legion*, *Pan Balcer w Brazylii*, *Listy z Afryki*, czy (zwłaszcza)... *Lalka* B. Prusa. Tu podążamy śladami bohaterów od Paryża do Irkucka, w powieści Prusa kariera Wokulskiego zaczyna się od zesłania w Irkucku, by zawieść „Stacha” do Paryża (a przy okazji mamy wspomnienia wiarusów, życie arystokracji, spór o... klucz wyścigową, nawet wzmiankę o Zulusach itd.). Dodajmy, że w życiorysie prawdziwego Wokulskiego – Henryka (1825-1901), ziemianina, sybiraka (1844-1857),

działacza Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego, skupiają się również codzienne i niecodzienne przypadki Polaków okresu niewoli³⁴. Niech ta ciekawa książka stanowi asumpt do dalszych badań i poszukiwań żądnych wiedzy polihistorów.

Dariusz Ostapowicz
nauczyciel liceów ogólnokształcących w Gdańsku
e-mail: ostapowicz@wp.pl

³⁴ J. BACHÓRZ, [hasło:] *Wokulski Stanisław*, w: *Leksykon „Lalki”*, red. A. Bąbel i A. Kowalczykowa, Warszawa: Wydawnictwo IBL PAN 2011, s. 183.